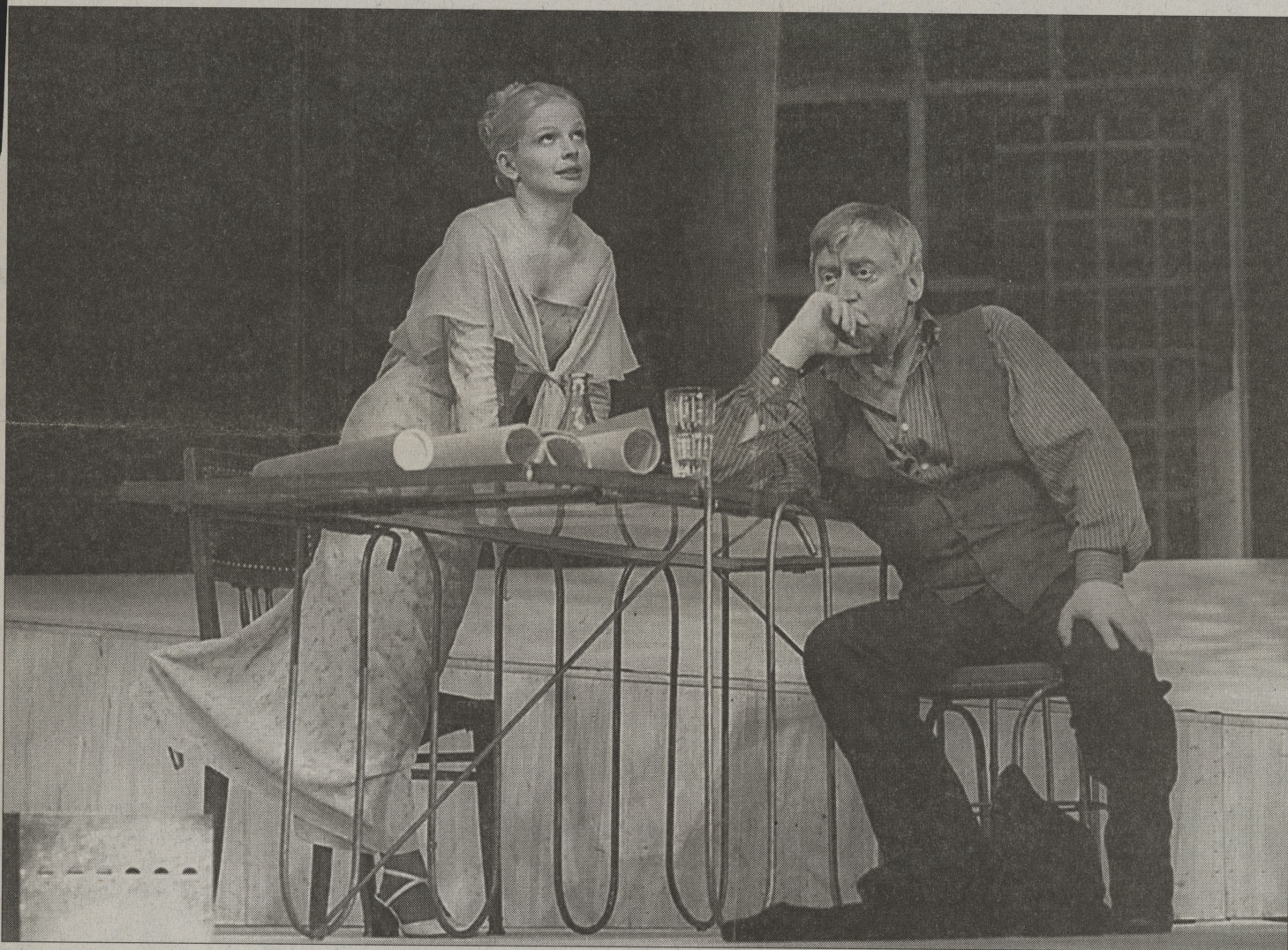


TEATR Agnieszka Glińska reżyseruje Gorkiego

22 postaci, z czego połowa zbędna



Dominika Ostalowska (Nadzieжда Polikarpowna Monachowa) i Janusz Michałowski (Doktor Makarow)

Wartość artystyczna i intelektualna „Barbarzyńców” Maksyma Gorkiego nie zasługuje na poświęcanie im w teatrze bitych trzech godzin. Tym bardziej, że i konstrukcja sztuki pozostawia wiele do życzenia.

Dramat psychologiczny – o czym doskonale wiedział Antoni Czechow, wielki mistrz Gorkiego – wymaga kameralności. Adaptacja reżyser Agnieszki Glińskiej zachowała aż 22 postaci, z czego co najmniej połowa jest zbędna. Wprowadzanie ich po kolei w akcję sprawia, że ekspozycja dłuży się niemiłosiernie, praktycznie wypełniając dwa akty. Nie mają one zresztą charakteru zamkniętych całości, stąd też antrakty sprawiają wrażenie pojawiających się ad hoc.

Maksym Gorki, wyrosły z biedы samouk, bohaterami swoich utworów czynił osoby, podobnie jak on,

z gminu. W dramacie „Barbarzyńcy”, który nosi podtytuł „Sceny z miasta powiatowego”, zderzył prowincjonalną społeczność z kręgiem inżynierów budowy dróg, wykształconych przybyszów z tzw. wielkiego świata. Ich pojawienie się sprawia wiele zamieszania wśród ludzi, którzy żyli dotąd w ciasnym kręgu plotek, drobnych podłostek i większych szachrajstw. W małomiasteczkowy świat przybysze szybko wprowadzą własne obyczaje. Niestety, żadnej ze stron nie przyniosą one szczęścia.

Przy wszystkich niedociągnięciach inscenizacja Glińskiej broni się kilku fascynującymi rolami. Przede wszystkim Dominiki Ostalowskiej, grającej (gościnnie) rolę Nadieжды Polikarpowny Monachowej, egzaltowanej femme fatale, wszelako z autentycznym piętnem tragizmu. Potrafi rozkochar w so-

bie wielu mężczyzn, oprócz tego jedyne, zbyt niezależnego, na którym jej naprawdę zależało. Ostalowska uwiarygodniła cienką psychologicznie tkankę tekstu, aż po łatwy do przewidzenia, a mimo to poruszający finałowy wystrzał rewolweru.

Znakomicie sprawdza się również Władysław Kowalski, zaproszony do roli podstarzałego, acz po sztubacku zakochanego w Monachowej inżyniera Cyganowa. Jako inżynier Czerkun, z włosami „rudymi jak pochodnia” – równie odważny i bezkompromisowy, co bezwzględny – świetnie wypadł Andrzej Chyra. Drugi plan przynosi precyzyjne role: Mai Komorowskiej (Bogajewska), Moniki Krzywkowskiej (jej siostrzenica), Moniki Kwiatkowskiej (żona Czerkuna), Janusza Michałowskiego (Doktor Makarow), Marka Bargie-

łowskiego (Gołowastikow). Doskonale jest Damian Damiński w epizodzie męża Duńkiny – postaci równie odrażającej, co godnej współczucia – ze słynną kwestią: „Drogi budują, a człowiek nie ma dokąd iść”. Mimo owych jasnych stron, życzyć by sobie wypadało, by Agnieszka Glińska znajdowała w przyszłości teksty i problemy, które łatwiej przyjdzie jej wypełnić aktorskimi emocjami i uczynić je wiarygodniejszymi dla dzisiejszego widza.

Janusz R. Kowalczyk

Maksym Gorki „Barbarzyńcy. Sceny z miasta powiatowego”, przekład Anna Kamińska, Jan Śpiewak, opracowanie tekstu i reżyseria Agnieszka Glińska, scenografia Magdalena Maciejewska, muzyka Olena Leonenko, Teatr Współczesny, Warszawa.